

W Dzień Kota pamięci tamtych kotów

Kochamy koty, prawda? Koty, psy, kanarki... Kochamy. Ale powinniśmy wszystkie zwierzęta szanować ze szczególnym uwzględnieniem tych, którymi się karmimy (i którymi karmimy nasze kochane psy i koty...). Nasz stosunek do zwierząt jest miarą naszego człowieczeństwa. Jeżeli nasze zwierzęta hodowlane są traktowane jak przedmioty a nie żywe czujące istoty, to świadczy to jak najgorzej o nas i czasach w jakich żyjemy.

Ostatnio bardzo żywy sprzeciw społeczeństwa wywołało zabicie na oczach dzieci młodej żyrafy-samca w duńskim ogrodzie zoologicznym. Owszem, musimy dzieci uczyć tego, że łańcuch pokarmowy ustanowiony przez naturę tego wymaga. Lew musi zabić żyrafę, żeby przeżyć i żeby przeżyło jego potomstwo. Ale lew poluje na żyrafę. To jest normalne.

W ogrodzie zoologicznym żadne zwierzę nie ma normalnego życia. Dlatego ogrody zoologiczne to przeżytek. Ale jak ratować gatunki, którym - z powodu zbyt wielkiej i stale rosnącej liczby ludzi - grozi wyginięcie? Nie wiem. Jak wykarmiać miliardy ludzi z poszanowaniem praw natury? Nie wiem. Wiem za to tym bardziej, że żyjemy w czasach nienormalnych.

Jestem przekonana, że - o ile rozwój zmierza od czasów gorszych do lepszych (bo różne są teorie na ten temat) - kiedyś nasz stosunek do zwierząt zostanie tak samo potępiony, jak my dziś potępiamy np. walki gladiatorów a zaczynamy potępiać corridę.

Wiem, niektórzy wzruszą ramionami, czasy są jakie są, a zabijać zwierzęta się musi. To prawda, ale nie należy ich traktować przedmiotowo. O tym mówię. Bo:

Jak dalece nasz stosunek do zwierząt odzwierciedla nasz stosunek do siebie samych, ludzi do ludzi, opisuje największy bodaj kronikarz czasów nazizmu, Victor Klemperer, autor dzienników pisanych w latach 1933-1945, w książce "LTI. Notatnik filologa". LTI to skrót od Lingua Tertii Imperii, Język Trzeciej Rzeszy, a skrót, bo właśnie wtedy ludzie, naziści, bardzo chętnie używali skrótów w ramach "organizacji" języka. "Organizacja" to jeszcze jedno ulubione, nadużyte, słowo czasów Hitlera i nazizmu.

Oto fragment o stosunku Niemców hitlerowskich do kotów, bo o ile wiemy, jak wyglądał do ludzi, o tyle rzadziej wiemy, jak wyglądał do domowych zwierząt tych ludzi:

Chęć ogarnięcia swoim wpływem całości życia spowodowała nadmierny rozwój struktury organizacyjnej, która objęła nawet małe szkraby - ba, nawet koty: nie mogłem już wpłacać składek do Towarzystwa Opieki nad Kotami, ponieważ w biuletynie "Deutsches Katzenwesen" ("Niemieckie Kociarstwo") - tak właśnie nazywał się teraz przemieniony w organ partyjny biuletyn Towarzystwa - nie było już miejsca dla stworzeń, które się sprzeniewierzyły własnej rasie i przebywały u Żydów.

Zresztą później odebrano nam nasze zwierzęta domowe: psy, koty, a nawet kanarki, i zabito je. Działo się to nie w pojedynczych przypadkach i z powodów wyjątkowo sadystycznych, lecz oficjalnie i systematycznie, i jest to jedno z okrucieństw, którymi nie zajmował się żaden proces norymberski, a za które - gdyby to było w mojej mocy - wzniosłbym niebosiężną szubienicę, choćby mnie to miało kosztować szczęśliwość wieczną.

"LTI. Notatniki filologa" spisane zostały przez ich autora w roku 1946, gdy bilans wojny już był w zasadzie znany, wydano je w 1947 roku (po polsku w 1983 roku).

Victor Klemperer dzięki pomocy swojej żony, Evy, która zgodnie z prawem nazistowskim była "aryjką", pomocy wielu innych ludzi a także szczęśliwym przypadkom i mimo okropności wojny, przeżył i dał świadectwo, choć

ukazania się Dzienników nie doczekał, zmarł w 1960 roku, a Dzienniki w Niemczech, dzięki jego drugiej żonie, germanistce, Hadwig Kirchner (pierwsza zmarła w 1951 roku) ukazały się w 1995 roku. Po czym w wielu tłumaczeniach. Także po polsku.

Biogram Victora Klemperera w Wikipedii po polsku i po niemiecku.

PS. Jako zdjęcie główne dałam Pomnik Kota, a nie obraz czy zdjęcie innych kotów, bo chodzi o tamte koty, koty, którym należy się Pomnik Pamięci. Natomiast w galerii są ulubione koty moich ulubionych artystów oraz moje koty... Oglądajcie, podziwiajcie!